



## Widziane z galerii: Zero waste nie równa się zero warte

2020-08-26

**Zasypia człowiek w dzielnicy szmateksów, a budzi się w krainie zero waste! Takie czary to ja lubię!**

**Ryszard Kozik**

Zawsze staram się myśleć pozytywnie i zamiast szukać dziury w całym, wybierać perspektywę, z której rzeczywistość wygląda lepiej (dodam, że lepiej to ulubiony przysłówek mojej córeczki Zuzi, która zapytana po powrocie z przedszkola „Jak dziś było?” odpowiada zazwyczaj „Lepiej!”, czasem tylko dorzucając dające do myślenia „Chyba”). Kiedy więc po raz pierwszy zauważyłem na miejskiej tablicy pod moim blokiem na os. Centrum D wielką mapę przedstawiającą najstarszą część Nowej Huty jako dzielnicę *zero waste*, najpierw się głośno roześmiałem, a potem pomyślałem, że to w sumie genialne.

Huta zмага się od lat z wieloma stereotypami. Pisałem o tym nieraz, więc nie będę ich przytaczał. Część z nich produkują jej mieszkańcy, mocno utożsamiający się z nowohuckimi dzielnicami, biorący je w obronę, mający jednak także skłonność do marudzenia. Stęsknieni za czasami, gdy przy pl. Centralnym (wówczas jeszcze bez Ronalda Reagana w nazwie) mieścił się wielki salon Mody Polskiej oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki (nie mylić z dzisiejszym Empikiem), choć znają je tylko z opowieści, narzekają, że dzielnicę zdominowały dziś banki, apteki, awitekсы i szmatekсты.

Dość oporni są przy tym na logiczne tłumaczenia, że większość sklepów przeniosła się do galerii handlowych i internetu, apteki w dzielnicy zamieszkiwanej przez seniorów oraz przychodzące na ich miejsce rodziny z małymi dziećmi są niezbędne, a stylizowane na piekarnio-kawiarnie awitekсы wypełniają ważną lukę w nowohuckiej infrastrukturze (niektórzy już tęsknią za tym, który znajdował się *vis-à-vis* restauracji Stylowa). Największy kłopot był z obroną nadmiaru sklepów z używaną odzieżą, bo w potocznym rozumieniu można go wyjaśnić jedynie niską zamożnością okolicznych mieszkańców.

A tu proszę, Joanna Kądziołka, autorka projektu #blisko i członkini Polskiego Stowarzyszenia Zero Waste, znalazła taką perspektywę, z której niczego nie trzeba tłumaczyć, nikogo przekonywać. Na zaproponowanych przez nią mapach Huty mieszkańcy mogą znaleźć punkty handlowe i usługowe wpisujące się w bezodpadowy styl życia (tzw. *zero waste*), do których dotarcie nie zabierze im więcej niż 10 minut.

„Pomysł jest urzeczywistnieniem takiego stylu życia, w którym kupujemy lokalnie, przy użyciu własnych torebek, pudełek, kubków oraz korzystamy z usług naprawy, takich jak szewc czy krawcowa. Aby kupić warzywa, możemy dotrzeć pieszo na plac targowy, a gdy zepsuje nam się komputer, nie musimy go wyrzucać lub wysyłać do naprawy do innego miasta, bo możemy skorzystać z lokalnego wsparcia” – tłumaczy pani Joanna, a Nowa Huta – niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – zmienia się na naszych oczach z dzielnicy szmateksów w dzielnicę *zero waste*.

Mnie to odpowiada. I mówię/piszę: brawo ta pani i brawo Zarząd Transportu Publicznego, który akcję pilotuje! W sumie to trochę zazdroszczę, że nie wpadłem na podobny pomysł, bo choć sam w sklepach z używaną odzieżą czuję się totalnie zagubiony, więc je omijam, to znam



**Magiczny  
Kraków**

królową takich miejsc – znajomi składają u niej zamówienia na konkretne części garderoby, które ona z chaosu mnie odstrasającego wyjątkowo sprawnie wyławia. Reklamacji ponoć nie miewa.

Punkt widzenia zależy więc nie tylko od punktu siedzenia, lecz także od kąta spoglądania i nastawienia. Tego pozytywnego nam wszystkim życzę! A zero waste wyjątkowo pasuje do wizerunku Nowej Huty jako dzielnicy zaprojektowanej z myślą o mieszkańcach, przyjaznej dla nich i wyjątkowo wygodnej do mieszkania.

A, i w żadnym razie nie należy stawiać znaku równości pomiędzy zero waste i zero warte! To zdecydowanie nie to samo!

*Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.*